**Małżeństwo i rodzina w zbawczej historii**

*„Raduje się w Bogu nasze serce,*

*ufamy Jego świętemu Imieniu.*

*Panie, niech nas ogarnie Twoja łaska,*

*Według nadziei, którą pokładamy w Tobie”* (Ps 33,21n)*.*

Słowa Psalmu, które przed chwilą wspólnie śpiewaliśmy, a które opisują radość tych, którzy słuchają Boga i w Nim pokładają nadzieję. I chociaż ta radość nie przychodzi łatwo, to ostatecznie zmieni się w szczęście, którym będzie życiem w obfitości.

-Drodzy Bracia Kapłani, a zwłaszcza czcigodni Ojcowie i Bracia Paulini z Ojcem Przeorem na czele, którzy od 300-u już lat pełnicie zbawczą posługę tu przed obliczem Pięknej Pani Leśniowskiej, Patronki Rodzin!

-Osoby Życia Konsekrowanego!

-Małżonkowie i Rodzice wraz z Dziećmi, którzy trwacie tu na modlitwie, by wypraszać błogosławieństwo dla misji, w której uczestniczycie!

-Szanowni Narzeczeni, którzy przygotowujecie się, aby wkrótce przed Bogiem wypowiedzieć sobie wzajemnie słowa przysięgi małżeńskiej: „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci”!

-Droga Młodzieży, Dziewczęta i Chłopcy, którzy jesteście tutaj, aby dziękować za swoich kochanych rodziców i swoje rodziny. Zapewne też są wśród was i tacy, którzy przybyli tu, aby przez wstawiennictwo Matki Zbawiciela prosić Boga o siłę do przebaczenia tym rodzicom, którzy zawiedli. Pewnie są wśród was i tacy, którzy przyszli prosić „Pocieszycielkę Strapionych” o łaskę nawrócenia oraz by otarła łzy z oczu tych rodziców, którzy płaczą nad wami!

-Umiłowani Siostry i Bracia, dzisiaj razem z Maryją wysławiamy Boga, za wielkie rzeczy, jakie uczynił dla nas, aby nikt z nas nie zginał, lecz aby każdy miał życie wieczne!

**1.** W ubiegłą niedzielę, na rozpoczęcie uroczystości odpustowych ku czci Matki Boskiej Leśniowskiej, wsłuchiwaliśmy się w głębokie słowa homilii wygłoszonej przez Prymasa Polski – Arcybiskupa Wojciecha Polaka, w której rozważając Tajemnicę Nawiedzenia, przybliżył nam historię i fenomen tego świętego miejsca, nawiązał do koronacji Figury Matki Bożej i do wypowiedzianych wtedy słów przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także przybliżył nam naukę Soboru Watykańskiego II i nauczanie Papieża Franciszka na temat rodziny, wskazując na jej szczególną wartość w życiu każdego człowieka.

Dzisiaj chciałbym kontynuować tę myśl podjętą w ubiegłą niedzielę przez Księdza Prymasa. (Treść Jego homilii, jak również wiele innych bardzo ciekawych i cennych dla naszego zbawienia informacji znajdziemy na internetowej stronie tego Sanktuarium).

Siostry i Bracia!

W sztuce Witolda Gombrowicza zatytułowanej „Ślub” jest mowa o młodym człowieku, który po latach wojennej tułaczki wraca do domu. Ale ku swemu zdumieniu zastaje swój rodzinny dom zamieniony w karczmę, a rodziców w karczmarzy. Jego narzeczona, którą bardzo kochał i zamierzał ją poślubić, przyjęła w tym domu rolę kobiety lekkich obyczajów. Dawni przyjaciele domu, którzy kiedyś przychodzili, aby się spotkać i porozmawiać, teraz przychodzą, aby się upić i wszcząć kolejną awanturę. Ten młody człowiek w swym domu zamienionym w karczmę nie może znaleźć dla siebie miejsca. Więc, aby jakoś w nim żyć, zaczyna się do tego miejsca dostosowywać. Zaczyna dom swój traktować jak karczmę, a rodziców jak karczmarzy. Narzeczoną traktuje jak kobietę lekkich obyczajów, a dawnych przyjaciół domu – jak kumpli od kieliszka. I rodzi się w tym domu atmosfera nieznośna, przypominająca coś z tego, co zwykliśmy potocznie nazywać „piekłem na ziemi”.

Siostry i Bracia! To jest tylko literacki obraz. Ale zdaje się dość trafnie opisywać wszelkie anomalie życia rodzinnego i społecznego. A takich sytuacji dzisiaj nie trzeba daleko szukać. Ujawniają się one w licznych rozwodach, w wolnych związkach udających małżeństwo, w braku poszanowania życia w jego początkach (bo gdy rodzice nie szanują poczętego życia, zmieniają się w rozbójników). To zamieszanie uwidacznia się także wtedy, gdy pod pretekstem ochrony przyrody humanizuje się zwierzęta i tym samym dehumanizuje się człowieka. (A tymczasem zwierzę nie jest człowiekiem, a człowiek nie jest zwierzęciem). Owo zamieszanie dodatkowo wzmaga ideologia gender, promowana przez tzw. „nową lewicę”. Ideologia ta dąży do przemian nie na drodze tworzenia dobra, ale na drodze burzenia naturalnego porządku. Ideolodzy gender głoszą, że płeć ma charakter jedynie kulturowy i może podlegać zmianie lub wielu zmianom w przeciągu całego życia. Propagatorzy tej ideologii uważają, że nie można wspierać małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, a tradycyjna rodzina jest już tylko reliktem przeszłości. Uważają też, że młode pokolenia powinny wzrastać w różnorodnych rodzinach, np. tworzonych przez pary tej samej płci. Ci ideolodzy chcą zdobywać dla swych poglądów szczególnie młode pokolenia, mamiąc je wizją „dobrostanu” wynikającego z całkowitej, niczym nieskrępowanej swobody seksualnej. Tę demoralizację próbują wprowadzać już w przedszkolach, i to pod pretekstem „rzetelnej wiedzy”, ośmieszając normalne małżeństwo i rodzinę oraz wychowanie do czystości i wierności. Prowadzi to do demoralizacji dzieci i młodzieży, do traumatycznych przeżyć, do podważania autorytetu rodziców, nauczycieli i wychowawców.

Każde bowiem pomieszanie ról określonych prawem naturalnym, wywracanie wartości, zawsze prowadzi do zachwiania normalnych relacji międzyludzkich, rodzi zamęt i chaos. Sam autor tego przywołanego na początku literackiego obrazu, Witold Gombrowicz, chcąc nieco przybliżyć czytelnikom jego przesłanie, w swoich „Dziennikach” napisał m.in. tak: „*Ja aż do końca moich dni; a także, gdy będę umierał, będę po stronie porządku ludzkiego i nawet po stronie Boga, choć nie wierzę*”. Porządek ludzki, którego bronił ten niewierzący autor, ale uczciwy wobec prawdy i szukający Boga, polega na tym:

aby mężczyzna był mężczyzną, a kobieta kobietą;

aby mąż był mężem, a żona żoną;

aby ojciec był ojcem, a matka matką;

aby syn był synem, a córka córką;

aby wierność była wiernością, a przyjaźń przyjaźnią;

aby rodzina była rodziną, a dom – aby był domem.

**2**. W dzisiejszej Ewangelii dom wspomniany jest dwukrotnie. Raz jest to dom Elżbiety i Zachariasza, który nawiedza Maryja. Czytamy:„*Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę”.* A drugi raz jest mowa o domu Maryi i Józefa. Czytamy: „*potem – Maryja - wróciła do domu*”.

W tradycji biblijnej dom to nie tylko materialna budowla, ale to przede wszystkim rodzina – wspólnota osób złączona małżeńskim przymierzem i więzami krwi. W Starym Testamencie na określenie domu używane jest słowo *bayit*, które w Nowym Testamencie zostało przetłumaczone za pomocą słowa *oikos*. To słowo, w swym źródłowym znaczeniu, wyraża zarówno ideę budowania domu jak i zakładania rodziny.

A więc dom to przede wszystkim rodzina. Gdy rodzina przyjmuje ewangelię, wtedy staje się wspólnotą uczniów Chrystusa, wtedy staje się rzeczywistą wspólnotą miłości i życia; wspólnotą, w której zaczyna jaśnieć już teraz blask Bożego królestwa. W tym względzie szczególną rolę w rodzinie pełnią rodzice, którzy - w myśl zbawczego orędzia - zaproszeni są, aby przyjąć nowe życie i otoczyć je miłością.

Księga Słowa Bożego nieustannie podkreśla, że życie człowieka zaczyna się od poczęcia. W tej Księdze, zawsze tam, gdzie jest mowa o początku czyjegoś życia - jak refren - pojawia się zwrot: „*poczęła i porodziła*” (Rdz 4,17; Rt 4,13 i in.). Oznacza to, że życie człowieka zaczyna się już od poczęcia, że już od momentu poczęcia zasługuje na to, aby je przyjąć i otoczyć opieką, nawet wtedy, gdy ten początek życia nie jest po naszej myśli.

Tak jak to było w sytuacji Józefa (Męża Maryi), gdy Jego Małżonka „*znalazła się brzemienną wpierw, nim zamieszkali razem”*. Wtedy Józef stanął wobec sytuacji tajemniczego poczęcia dziecka. Jako mężczyzna przeżywał ogromny dylemat, ale będąc człowiekiem sprawiedliwym, przyjął słowo przekazane mu podczas snu przez niebieskiego posłańca. W świetle tego słowa zrozumiał Boży plan i przyjął do siebie poczęte z Ducha Świętego dziecko i jego Matkę (Mt 1,18-25).

Tylko człowiek sprawiedliwy jest zdolny przyjąć poczęte życie. Nawet wtedy, gdy to życie poczęło się nie po jego myśli, gdy np. poczęło się w sposób niezaplanowany, albo poczęło się chore lub kalekie, albo też, gdy poczęło się wskutek przestępstwa. Tylko człowiek sprawiedliwy jest zdolny przyjąć to życie do siebie, otoczyć je opieką i okazać mu serce. A nawet, gdy to serce jest za małe, to może poczęte i narodzone życie przekazać tym, którzy mają więcej serca. Taką możliwość dają dziś okna życia, których jest wiele. Między innymi takie okno znajduje się w Częstochowie, które zostało otwarte z inicjatywy Metropolity Częstochowskiego, Archidiecezjalnej Caritas i Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny.

A zatem, aby mieć dziecko, można je po prostu zaadoptować. Nie trzeba zatem uciekać się do procedur „in vitro”, nazywanych kłamliwie leczeniem bezpłodności. Ci, którzy je promują, jednocześnie przemilczają prawdę, że aby mogło narodzić się w tej procedurze jedno dziecko, to statystycznie musi zginąć dwadzieścioro dzieci. To są dane medyczne.

Warto tu zwrócić uwagę na to, że rodzice borykający się z problemem niepłodności mogą podjąć metodę leczenia zwaną NaProTechnologią, która jest w dużym stopniu skuteczna i jednocześnie jest zgodna z nauką Kościoła. (Pomocą w tym zakresie służy także „Centrum Pomocy Rodzinie” działające tutaj przy tym Sanktuarium, co zasługuje na ogromne uznanie.

Kto przyjmuje życie dziecka poczętego lub kto adoptuje dziecko, ten jest człowiekiem sprawiedliwym, człowiekiem miłosiernego serca, w którym jaśnieje ewangelia. Człowiekiem, który już teraz należy do Bożego Królestwa, zgodnie z tym, co powiedział Jezus: „*A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje*” (Mt 18, 5)

**3.** Jeśli serca rodziców przepełnione są ewangelią, to także potrafią zatroszczyć się o więź swego dziecka z Bogiem, o jego zbawienie.

W Bożym planie rodzice zaproszeni są, aby uczestniczyć w tym, co należy do życia ich dzieci; aby razem troszczyć się o to, co w życiu ich dzieci jest najważniejsze. A najważniejszym jest to, że każde dziecko należy do Boga, że trzeba tak się o nie troszczyć, aby jego więź z Bogiem pielęgnować i pogłębiać.

Jak piękny jest widok, gdy rodzice razem ze swoim dzieckiem idą do kościoła. Jak szczęśliwe jest dziecko, które ma kochających się i wierzących rodziców. Jak budujący jest widok rodziców, którzy razem się modlą.

Jeśli rodzice przyjmują ewangelię, to wtedy Bóg przez nich objawia swoją miłość. W myśl tego, co mówi Jezus, że kto zachowuje Jego naukę, ten prawdziwie kocha. Ta miłość sprawia, że dom zmienia się w ogród radości.

Podczas mojej pracy duszpasterskiej spotkałem rodzinę, pięcioro dzieci, mieszkanie niewielkie – kuchnia, łazienka i dwa pokoje. A w domu tym pełno radości i życia. Nikomu nie było za ciasno. A gdy jedno z dzieci – mały Jacek zachorował i kilka tygodni musiał przebywać w szpitalu, to jego rodzeństwo i rodzice mówili: „Jak tu pusto bez Jacka”.

Ale spotkałem też inną rodzinę. Ogromna, luksusowa willa. Żona skłócona z mężem. Nie potrafi mu przebaczyć. Mąż obrażony na Kościół. A córka, jedynaczka, szuka mieszkania, chce się wyprowadzić, bo jest jej tam za ciasno.

To nie metraże decydują o przestrzeni życia, ale miłość!

To nie człowiek własnymi siłami potrafi uzdrawiać zranione relacje, ale Bóg – jeśli tylko człowiek Mu na to pozwoli, jeśli przyjmie Jego miłosierdzie, które ma moc pokonać nawet śmierć.

**4.** Czwarte przykazanie dekalogu uczy dzieci czci wobec swoich rodziców. Św. Jan Paweł II (nazywany Papieżem Rodziny), wyjaśniając to przykazanie, wskazał, że rodzice powinni starać się, aby na tę cześć w oczach swoich dzieci zasługiwać.

W świetle Pisma Świętego rodzice wtedy zasługują na cześć w oczach swoich dzieci, gdy nie tylko przekazują im życie, gdy nie tylko troszczą się o ich byt doczesny, ale też, gdy troszczą się o ich życie wieczne, tzn. gdy przekazują im wiarę. Ale wiarę można tylko wtedy przekazywać, gdy samemu się ją przyjmuje. W ten sposób rodzice uczestniczą w stwórczym i zbawczym dziele samego Boga. Gdy tak jest, to wtedy należy się im cześć. Bogu niech będą dzięki za tych rodziców, którzy to rozumieją i to czynią.

Z okazji Dnia Ojca, redaktorka zapytała dzieci:

„Co najbardziej podoba się wam u waszego taty?”

Jedno z dzieci odpowiedziało:

„To, że ożenił się z moją mamą”.

Dzisiaj mędrzec Biblijny Syracydes przypomina nam wszystkim: *„Kto czci ojca, zyskuje odpuszczenie grzechów,* *a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził…. Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu.**A jeśliby nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił.* *Miłosierdzie względem ojca nie pójdzie w zapomnienie, w miejsce grzechów zamieszka u ciebie”* (Syr 3,2nn)*.*

Te refleksje kładą szczególny akcent na potrzebę doświadczenia rodzinnego w życiu każdego człowieka, na doniosłość w Bożym planie i piękno powołania do małżeństwa i rodzicielstwa. Jak niezwykle ważna jest rola ojca i matki, dziadka i babci, obecność braci i sióstr, więzi z bliższymi i dalszymi krewnymi, czy też więzi między rodzinami powstającymi przez każde nowe małżeństwo. Te więzi rodzinne kształtują osobowość, chronią przed poczuciem samotności, a prawdziwy dom jest miejscem spotkania, gdzie można zaznawać serdeczności i bliskości. (Osobiście Bogu dziękuję za swoich rodziców, za ich troskę i wychowawczą konsekwencję, która dawała mi i memu rodzeństwu poczucie bezpieczeństwa oraz inspirację do duchowego wzrostu).

Kościół ma też świadomość słabości wielu swoich dzieci, którym też należy z miłosierdziem i cierpliwością towarzyszyć. Chodzi tu o osoby rozwiedzione, które zawarły ponowne związki, albo te, które po prostu żyją w konkubinacie.

Ten fakt nie daje możliwości, aby mogły uczestniczyć w Komunii św. (nawet duchowej), gdyż nie da się pogodzić jednego z drugim. Tym niemniej przez to, że nie mogą przyjmować Komunii św., mogą dawać świadectwo, że Komunia jest naprawdę święta. (Ale też niech nie przestają jej pragnąć. Gdyż Bóg, który jest miłością, ostatecznie nie pozostawi tego pragnienia pustym).

I chociaż ci małżonkowie uczestniczą w życiu Kościoła w sposób niepełny, to łaska Boża także działa w ich życiu. Mogą przecież brać udział w liturgii, w modlitwie Kościoła, w dziełach miłosierdzia, w rozważaniu Słowa Bożego, a także mogą swoją obecność w Kościele realizować przez troskę o religijne wychowanie swoich dzieci. W ten sposób również mają udział w promieniach Bożego miłosierdzia. A Boże miłosierdzie nikogo nie zawiedzie, jeśli tylko się do niego uciekamy.

Maryjo, Pani Leśniowska, Módl się za nami! Otaczaj opieką nasze rodziny!

Wypraszaj im błogosławieństwo, aby stawały się silne Bogiem! Ulecz rany! Przywróć radość! Swoją modlitwą wypraszaj naszym domom radość miłości! Amen.